



foto arch. diecezji tallińskiej

Bp Philippe Jourdan – urodzony we Francji, Bask z pochodzenia, absolwent studiów inżynierskich w Paryżu, następnie wyświęcony na kapłana prałatury Opus Dei w 1988 r., doktor filozofii. W Estonii od 1996 r. Wyświęcony w 2005 r. na biskupa Tallina. Mówi w siedmiu językach. Otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Poprzednim biskupem w Estonii był zmarły w 1942 r. Edward Profitlich, który będzie beatyfikowany 6 września. Jakie znaczenie ma ta beatyfikacja?

Abp Edward Profitlich SJ był pierwszym biskupem Estonii od czasów reformacji. Jego beatyfikacja będzie pierwszym takim wydarzeniem w historii kraju. To także pierwsza beatyfikacja odbywająca się na terytorium krajów nordyckich od czasów reformacji. Wcześniej były osoby wynoszone na ołtarze z tych krajów, ale odbywało się to w Rzymie. Dlatego będzie to wydarzenie bardzo symboliczne.

Beatyfikację organizujemy na głównym placu Tallina – placu Wolności. Uczestnictwo zapowiedzieli prezydent i rząd. Będą także obecni przedstawiciele Kościoła luterańskiego, odmówimy modlitwę ekumeniczną. Kult świętych nas podzielił, gdyż protestanci mają do niego inne podejście; teraz mam nadzieję, że ten święty nas połączy.

Abp Profitlich podzielił tragiczny los wielu Estończyków. Około 20 proc.

Przełomowa beatyfikacja

Z bp. **Philippem Jourdanem**, ordynariuszem diecezji tallińskiej w Estonii, rozmawia Barbara Stefańska

Jak to się stało, że kapłan z Francji został estońskim biskupem?

Po odzyskaniu przez Estonię niepodległości w 1991 r. tutejsi katolicy podlegali nuncjuszowi apostolskiemu dla krajów bałtyckich, który przebywał w Wilnie. Szukano księdza, który by mógł przyjechać do Estonii i zostać administratorem apostolskim (diecezja została utworzona dopiero rok temu, wcześniej istniała tu administratura apostolska). Nie znaleziono nikogo w Niemczech i wtedy propozycja trafiła do mnie, kapłana prałatury Opus Dei. Niewiele wiedziałem wówczas o Estonii. Już pół roku później byłem w Tallinie.

Estończycy to ludzie Północy, w pierwszym kontakcie są chłodni, potem jednak bardzo wierni w przyjaźni. Cieszę się z mojej posługi w tym kraju i będę tu, dopóki Kościół będzie tego potrzebował. W Tallinie jest zimniej niż we Francji, ale to nie Syberia. Poza tym Tallin jest pięknym miastem. Wspólnota katolicka liczy niewielu wiernych, ale widać zainteresowanie katolicyzmem w społeczeństwie.

Od 20 lat jestem obywatelem Estonii; w tym celu musiałem się zrzec obywatelstwa francuskiego. Czuję się Estończykiem, choć urodziłem się w południowej Francji.

ludności w latach 40. XX w. było zesłane do Rosji, na Syberię, 23 tys. zmarło. Tuż przed beatyfikacją 150 wolontariuszy dzień i noc będzie wyczytywać nazwiska tych ludzi. Śmierć arcybiskupa jest symboliczna dla Estończyków, więc w czasie uroczystości będziemy się też modlić za wszystkich zmarłych w tamtych czasach.

Poza katolikami społeczeństwo estońskie jest zainteresowane beatyfikacją?

Główne media w kraju śledzą wydarzenia z nią związane, ukazuje się wiele artykułów na ten temat. Dla nich to jest

coś unikatowego. Większość mieszkańców Estonii nie przyznaje się do żadnej religii, ale wydarzenie jest dla nich interesujące. Poza tym ludzie są teraz bardzo zaniepokojeni sytuacją na świecie, wojną w Ukrainie. W tym natłoku negatywnych informacji beatyfikacja jest czymś pozytywnym.

W krajach o tradycji protestanckiej nie jest oczywiste, co oznacza beatyfikacja i kim jest święty. Dużo tłumaczymy, że to nie jest ktoś pomiędzy człowiekiem a Bogiem, ale przykład i orędownik. W krajach luteranckich jest też wiele dziwnych pomysłów na temat relikwii, i to również wyjaśniamy. Akurat w przypadku abp. Profittlicha nie mamy relikwii, ciało zostało spalone z tysiącami innych i Bóg jeden wie, gdzie zostało pochowane.

Beatyfikacja jest także wyjątkową okazją, by ludzie odkryli, czym jest religia, poznali Kościół katolicki i kiedyś uczynili krok w kierunku wiary. Nie robimy więc show, ale dużo mówimy o świętości. Ufam, że abp Profittlich, dzięki beatyfikacji, doprowadzi wielu Estończyków bliżej Kościoła.

Abp Profittlich został uwięziony przez NKWD. Nie miał możliwości opuścić wcześniej kraju?

Zanim rozpoczęła się sowiecka okupacja, był w Rzymie. Niektórzy współbracia mówili mu: „Nie wracaj do Estonii, bo niedługo jej nie będzie”. Arcybiskup zadał wtedy pytanie Piusowi XI: „Co mam robić? Opuścić Estonię czy zostać tam, wiedząc, że jest to zagrożenie życia?”. Papież odpowiedział: „Rób, co uważasz, że jest lepsze dla Kościoła katolickiego w Estonii”. Wtedy abp Profittlich zdecydował się zostać w Estonii. Kilka miesięcy później został aresztowany przez Sowietów, deportowany w głąb Rosji i osadzony w więzieniu w Kirowie, gdzie spędził sześć miesięcy. Wydano na niego wyrok śmierci, ale zmarł kilka tygodni przed egzekucją.

W 1991 r. archiwa KGB w Moskwie zostały otwarte na krótki czas. Mogliśmy dzięki temu uzyskać protokoły z przesłuchań abp. Profittlicha w więzieniu. Paradoksalnie dzięki NKWD uzyskaliśmy informacje konieczne do posuwania naprzód procesu beatyfikacyjnego.

On jest mężczyzną, a w takich przypadkach trzeba potwierdzić, że do ostatnich dni dana osoba była wierna, żyła wiarą, nadzieją i miłością. Te przesłuchania to potwierdzają.

Czy protokoły z przesłuchań zostały upublicznione?

Te dokumenty, jak wszystkie materiały z procesu beatyfikacyjnego, mają embargo do beatyfikacji, potem możemy je opublikować; nie ma w nich tajemnic. Przygotujemy też bardziej szczegółową biografię błogosławionego.

W dokumentach znajdują się nazwiska przesłuchujących enkawudzystów, tłumaczy i godziny przesłuchań. Odbywało się to zawsze w nocy – ok. pierwszej, drugiej, trzeciej godziny – gdy człowiek jest słabszy. Oficjalnie hierarcha został skazany za szpiegostwo na rzecz Watykanu. Nawet gdy już wyrok został wydany, nie było w jego odpowiedziach złości ani nienawiści, chciał przesłuchującym w jakiś sposób pomóc się nawrócić.

Jak abp Profittlich trafił do Estonii w 1930 r.?

Był Niemcem. Na studia został wysłany przez zakon jezuitów do Polski, więc jest także związany z naszym krajem. Studiował w Krakowie i Opolu. Wiem, że teraz jezuici w tych miastach organizują modlitwy za wstawieniem nowego błogosławionego. Zachowała się jego prywatna biblioteczka, a w niej wiele książek w języku polskim, którym dobrze się posługiwał. Pierwotnie miał pracować w polskich parafiach, lecz został poproszony o wyjazd do Estonii. W jego czasach w tym kraju było ok. 2 tys. katolików. Myślimy, że arcybiskup ma do czynienia z tłumami, natomiast abp Profittlich był bardzo dyspozycyjny dla pojedynczych osób, dużo odwiedzał katechumenów.

Okupacja sowiecka sprawiła, że katolicy w Estonii praktycznie zniknęli. A jak jest teraz?

W latach 70. pozostało 5–6 estońskich katolików. Inni albo musieli opuścić kraj, albo byli deportowani, albo

zniknęli z Kościoła. Poznałem troje z nich, gdy już byli starsi. To ci, którzy przetrwali z czasów abp. Profittlicha. Po 1975 r. pojawiło się w Estonii zainteresowanie Kościołem katolickim, szczególnie wśród intelektualistów w Tallinie i Tartu. Od tego czasu co roku jest grupa katechumenów, a czasami przyjmujemy do Kościoła katolickiego konwertytów z innych wyznań. W większości są to dorośli, którzy chcą przyjąć chrzest. To wielka radość. Natomiast nie jest łatwo ich formować, gdyż nie mają żadnych podstaw chrześcijańskich. Czasy sowieckie spowodowały zagubienie wszystkich tradycji religijnych.

Ważnymi momentami dla wspólnoty katolickiej były wizyty papieży: Jana Pawła II w 1993 r. i Franciszka w 2018 r.

Ilu katolików jest obecnie w Estonii?

Wedle ostatniego spisu Republiki Estońskiej jako katolicy deklaruje się ok. 10 tys. osób. Mniej więcej połowa z nich to Estończycy. Druga część to wierni rosyjskojęzyczni, w tym Białorusi, wysłani w czasach sowieckich do Estonii. Często są to osoby z korzeniami polskimi.

Kościół katolicki jest obecny w głównych miastach kraju: Tallinie, Tartu, Narwie, Kohtla-Järve itd. Mamy 15 księży, w tym kilku bardzo dobrych kapłanów z Polski; są młodzi. Kraj podzielony jest na osiem części, by być w kontakcie ze

wszystkimi katolikami, do których jesteśmy w stanie dotrzeć. Msze św. odprawiane są także po polsku. Ponadto mamy dwie cerkwie grekokatolickie, gdyż Estonia przyjęła wielu

uchodźców z Ukrainy. Również dla nich jestem biskupem i czasem odprawiam Msze św. z kapłanami grekokatolickimi.

Dlaczego Estonia nazywana jest ziemią Maryi?

Estonia została poświęcona Maryi już w XIII w., jako drugi kraj – po Węgrzech. Obecnie nawet dla niewierzących *Maarjamaa*, czyli ziemia Maryi, to jest inna nazwa Estonii. To zostało w języku, w kulturze. W czasie reformacji kult maryjny zaniknął. Odnaleźliśmy dawne miejsca kultu – Viru-Nigula, gdzie co roku pielgrzymujemy. Wybieramy się tam właśnie z pielgrzymką przed beatyfikacją.

